

ROSYJSKIE I UKRAIŃSKIE STEREOTYPY WOBEC NATO Z POLSKIEJ I WSCHODNIEJ PERSPEKTYWY

Prawie od 100 lat „obrazy w ludzkich głowach”, czyli stereotypy, są powszechną formą występującą w komunikacji społecznej. Z równym powodzeniem posługują się nią elity, jak i osoby o najniższym statusie społecznym. Ta postać komunikatu dominuje w procesie powstawania i utrwalania opinii odnoszących się do skomplikowanych i bolesnych relacji polsko-ukraińsko-rosyjskich. Niestety, przeważają stereotypy o zabarwieniu negatywnym. Autorka opisuje najczęściej występujące skróty myślowe, a także wskazuje kontekst historyczny i kulturowy, w jakim powstawały i ulegały upowszechnieniu. Artykuł koncentruje się na wydarzeniach XX wieku, sięgając do pierwszej dekady obecnego tysiąclecia. Istotną cechą pracy jest także przedstawienie tych zjawisk z perspektywy mieszkańców obu brzegów Bugu.

Słowa kluczowe: stereotypy, komunikacja, historia, patriotyzm, stosunki.

Практично 100 років „картини в людських головах”, тобто стереотипи, є загальною формою суспільної комунікації. З подібним успіхом нею користуються еліта й особи з нижчих суспільних верств. Ця форма повідомлення переважає в процесі виникнення і поширення думок, що стосуються складних і болючих польсько-українсько-російських взаємин. На жаль, переважають негативні стереотипи. Автор описує найчастіші стереотипи, а також подає історичний і культурний контекст, в якому вони виникали і розповсюджувалися. Увага у статті зосереджується на подіях XX століття аж до першої декади цього століття. Важливою рисою роботи є також опис явищ з перспективи мешканців обох берегів річки Буг.

Ключові слова: стереотип, комунікація, історія, патріотизм, відносини.

Nearly 100 years ago Walter Lippmann in his work in 1922 used the metaphor calling stereotypes as «picture in our heads». The stereotypes become a common form that occurs in social communication. More recent studies have concluded that stereotypes are commonplace in elite as well as in lower class environment. This form of communication is dominant in the process of creation and perpetuation of the opinion relating to the complicated and painful as the Polish-Ukrainian-Russian relations. Unfortunately, the prevailing negative stereotypes have a huge impact on those relations. The author describes the most commonly occurring mental leap and also indicates the historical and cultural context in which they were formed and underwent disseminating. Article focuses on the events of the twentieth century, reaching to the first decade of the current millennium. An important feature of the work is also a representation of these phenomena from the perspective of both sides of the Buga River residents.

Key words: stereotypes, communication, history, patriotism, relations.

Stereotyp jest formą skrótu i uogólnienia, jakim człowiek posługuje się w komunikacji z otoczeniem, a także w procesie percepcji świata, lub tworzenia swoich wyobrażeń o nim. Określenie to jako pierwszy wprowadził do obiegu w roku 1922 amerykański publicysta Walter Lippmann. „Obrazy w ludzkich głowach”, zawężone do niezbędnego minimum, tak, aby na poziomie najniższego kodu komunikacyjnego w lot uchwycić istotę rzeczy. Nic więc dziwnego w tym, że używają tej formy osoby o najniższym statusie społecznym, jak i przedstawiciele elit. Może kłaść się cieniem na relacjach interpersonalnych pojedynczych jednostek a nawet całych narodów. Jak każde zjawisko związane z życiem społeczności ludzkiej jest podatny na przekształcenia. Stereotypy mogą ulegać modyfikacjom, przewartościowaniom, a nawet całkowicie wychodzą z użycia. Ich miejsce w naturalny sposób zajmują nowe. Powszechny dostęp do środków komunikacji i globalizacja zjawisk społecznych powoduje, że szybciej niż kilkadziesiąt lat

wstecz docierają do nas informacje mające wpływ na kształtowanie naszych opinii. W ślad za tym mogą się dokonywać ewentualne przewartościowania. W pewnej mierze mogą mieć one wartość poznawczą. Jednak ta najpowszechniej występująca forma stereotypu praktycznie sprowadza się do powtarzania obiegowych komunałów.

Gdy spojrzymy na historię łączącą sąsiadów: Polaków, Ukraińców i Rosjan trudno oprzeć się pokusie użycia często występującego w dyskursie społecznym określenia – „skomplikowana”, „bolesna”, „trudna”. Można przy tym odnieść wrażenie, że jest to obszar zarezerwowany tylko dla ciemnych kart naszych wspólnych dziejów. Tymczasem warto przypomnieć, iż stereotypy to także podobnie funkcjonujące uogólnienia i skróty, lecz o wydźwięku pozytywnym. Niezależnie od tego, czy odwołują się do ciemnych, czy jasnych stron, są trwałymi, a przy tym to istotnym czynnikiem naszej aktywności. Zdają sobie z tego sprawę politycy, którzy nie

działają w próżni społecznej. Specjaliści od marketingu politycznego śledzą m.in. poziom przychylności określonych grup obywateli, którzy są skłonni, lub nie, zaakceptować ich wizje oraz decyzje. Nie bez znaczenie jest bowiem klimat, w jakim będą realizowane owe zamierzenia. W kontekście stosunków polsko-ukraińsko-rosyjskich niezwykle silnym składnikiem są konotacje historyczne, a w ślad za nimi pojawiające się reakcje budzące silne emocje. Zwracał na to uwagę znawca literatury rosyjskiej, znany także z działalności publicystycznej i społecznej na rzecz zbliżenia między Polakami i Rosjanami prof. Andrzej Drawicz: aby ten proces mógł być udany, powinno się pamiętać o przeszłości, ale nie należy zatracać się w niej. Tym bardziej, że swoistą cechą wyróżniającą sąsiadów jest skłonność do wyjątkowo uważnego, nacechowanego krytycyzmem wzajemnego obserwowania się.

Bagaż doświadczeń, jaki zgromadził się w ciągu lat naszego sąsiedzowania, można oceniać w wymiarze historycznym, jak też bieżącym. Z powodu zakresu, jak i rozmiarów tej pracy próba oceny została zawężona do doświadczeń mających miejsce po obu stronach Buga w XX wieku, chociaż nie sposób pominąć wpływu wcześniejszych epok, z racji powszechności występowania utrwalonych schematów myślowych. Historia najnowsza kładła akcenty w różny sposób i nie były to zjawiska występujące w wymiarze symetrycznym. Obraz ten dodatkowo komplikują wydarzenia, tworzące w późniejszym czasie określone konotacje, jak m.in.: wojna polsko-bolszewicka (z niemal nieznanym w Polsce wątkiem obozów jeńców radzieckich, natomiast przez lata wykorzystywanym propagandowo przez Moskwę), 17. września 1939, Katyń, rzeź Polaków na Wołyniu, próba ekspansji religii katolickiej na terenach zdominowanych przez ludność prawosławną, akcja „Wisła”, widmo radzieckiej interwencji w roku 1956 i w okresie „Solidarności” („wejda – nie wejda?”). Na to jeszcze nałożyły się wpływy oficjalnej propagandy „bratnich”, komunistycznych partii. Ocena wpływu tejże indoktrynacji wymaga jednak istotnego zróżnicowania; na inny grunt padała w Polsce, w której dążenia niepodległościowe mają silnie zakorzenione tradycje, natomiast zupełnie inne skutki społeczne przynosiła w Związku Radzieckim.

W przypadku Polski żywotność ducha patriotycznego była skutecznym filtrem, a nawet neutralizatorem ideologicznej urawniłowki, jaką usiłowała zaprowadzić podległa wobec ZSRR władza. To wyraźnie odróżniało Polaków od mieszkańców pozostałej części tzw. obozu socjalistycznego. Z oczywistych powodów najsilniejszy wpływ – jak się okazuje dający znać o sobie jeszcze w 20 lat po

upadku Związku Radzieckiego – zjawisko to ma na społeczność zamieszkującą obszar tego kraju.

Jak różna może być optyka relacji polsko-rosyjskich wskazuje nie tylko historia najnowsza, ale także historia literatury. Dwie wielkie osobowości epoki romantycznej, przyjaciele: Adam Mickiewicz i Aleksander Puszkina kładą odmienne akcenty. Gdy Mickiewicz pokłada nadzieje, że przyjaźń taka jest możliwa i oczywista („Do Przyjaciół Moskali”), lecz wymaga wzajemnego poznania, o tyle Puszkina w „Oszczercach Rosji” przekonuje, iż nasze konflikty to efekt napięć pomiędzy dwoma słowiańskimi nacjami. Trwałość tych sporów może zatem wskazywać na swoiste fatum, jakie ciąży nad sąsiadami. Wspomina o tym także współczesny poeta, Czesław Miłosz, który dostrzega ambiwalentne, paradoksalne wręcz uczucia, charakterystyczne dla tych specyficznych bliskich stosunków: od fascynacji po nienawiść, z nieustającą domieszką wzajemnej nieufności [4, 40].

Należy jednak wyraźnie rozróżnić specyfikę osobistych kontaktów Polaków i Rosjan, w porównaniu z oficjalnymi, międzypaństwowymi. Jak pisze A. Włodkowska, „w porównaniu z tradycyjnie już nie najlepszymi, niekiedy nawet chłodnymi stosunkami między państwami, kontakty międzyludzkie Polaków i Rosjan są dobre, a nawet ciepłe. Z pewnością na negatywny, jak i pozytywny stan rzeczy miały i wciąż mają wpływ obie strony” [5, 16].

Opisując stereotypy istniejące za wschodnią granicą Polski, warto przyjrzeć się schematom, jakimi posługują się Polacy w odniesieniu do swoich sąsiadów zza Buga. Znajomość tego zjawiska jest istotna w przypadku wszelkich inicjatyw Ukrainy w kierunku zbliżenia czy integracji z NATO: państwo polskie niejednokrotnie było adwokatem wschodniego sąsiada na arenie międzynarodowej (choć z różną, zazwyczaj umiarkowaną skutecznością) [6, 45], stąd warto poznać poziom akceptacji społecznej Polaków dla takich ewentualnych działań.

Według badań, prowadzonych przez J. Bartmińskiego w okresie dekady wśród lubelskiego środowiska studenckiego, w odniesieniu do wschodnich sąsiadów dominują negatywne skojarzenia. Pytania dotyczyły cech, jakie w obiegowych opiniach charakteryzują tzw. przeciętnego Rosjanina. Wśród negatywnych wyróżników wymieniano: „zacofany, zastraszone, prymityw, pijak, ograniczony, ciemny, gruboskórny” [7, 14].

Ten właśnie wizerunek *de facto* człowieka sowieckiego, Rosjanina, czy Ukrainca utrwał się przez lata, na stałe wchodząc do repertuaru językowego Polaków (ruski miesiąc, ruski targ, ciągnie się jak smród za ruskim wojskiem). Przymiotniki o wydźwięku pozytywnym, jakie również były w użyciu (gościnnie,

uczynny, otwarty, szczery, wylewny, serdeczny, przyjazny, miły, wesoły, prawdomówny, skromność, pokora, prostota), przegrywały jednak na co dzień z całą gamą negatywnych skojarzeń. Takie nastawienie utrudniało równocześnie korzystniejsze spojrzenie na sąsiadów.

Tutaj kolejną, nieprzewidzianą, a przy tym niezwykle dramatyczną kartę napisało samo życie. Tragedia polskiej delegacji lecącej na jakże znamienne w tym kontekście obchody 70. lecia zbrodni katyńskiej odsłoniła mniej znane (w świetle stereotypów) Polakom oblicze Rosji i Rosjan. Podobnie było w przypadku Ukrainy i jej mieszkańców. Lektura tamtejszych portali oraz forów internetowych, które wypełniły się po 10. kwietnia 2010 roku wpisami przepełnionymi autentyczną empatią i sympatią do Polaków, jest niezwykle wymowna. Także oficjalne wypowiedzi władz Rosji zabrzmiały w niespotykanym dotąd ciepłym tonie. Czy pozwoli to odejść od wzajemnie niekorzystnego schematu pojęciowego, jaki funkcjonuje w świadomości sąsiadów? Z pewnością zależy to m.in. od tego, czy w ślad za słowami współczucia i deklaracjami podyktowanymi okolicznościami, zapadną istotne decyzje, dające gwarancje trwałości oczekiwanych, pozytywnych przemian. Strona polska jako czynnik wskazujący na powstanie takiej przyjaznej lepszym kontaktom atmosfery wymienia przede wszystkim udostępnienie wszystkich zasobów archiwalnych, które dotyczą sowieckiego ludobójstwa z roku 1940, jakie znajdują się w posiadaniu Rosji.

Odnutowywane gesty strony rosyjskiej są niewątpliwie częścią procesów, na które czeka od lat społeczeństwo polskie: prawda katyńska powinna być w pełni wyjaśniona. Dopiero wtedy relacje te mogą być wolne od odium przeszłości, w myśl tego, na co zwracał uwagę wcześniej przytaczany A. Drawicz.

Oceniając czynniki i wydarzenia mające wpływ na stosunki Polski, Rosji i Ukrainy powinno się przyrzeć szczególnie ostatniemu dwudziestoleciu. Jak pisze A. Włodkowska, „należy wskazać przede wszystkim na zmiany jakie zaszły w Polsce w 1989 r., tj. przejście władzy przez obóz solidarnościowy i powołanie nowego rządu na czele z Tadeuszem Mazowieckim oraz redefinicję polskiej racji stanu dokonanej przez ten rząd. Wtedy nastąpiła zmiana priorytetów w polskiej polityce zagranicznej, w której począwszy od 1989 r. kierunkiem najważniejszym stał się Zachód. Najistotniejszym zadaniem stało się ustanowienie trwałych związków z Zachodem poprzez uzyskanie członkostwa w strukturach zachodnich, przede wszystkim w NATO i w Unii Europejskiej. (...) To z kolei niewątpliwie wpłynęło na skądinąd naturalne odreagowywanie przez społeczeństwo polskie narzuconej i niesprawiedliwej blisko pięćdziesięcioletniej zależności od ZSRR. Bezpośrednim przejawem odreagowania było

głównie podświadome odwracanie się od Wschodu, akcentowanie negatywnych doświadczeń okresu zależności od radzieckiego centrum oraz eksponowanie przeszłości” [8, 13].

Polskie dążenia prowadzące do oderwania się od wpływów ze Wschodu, rozpoczęte z nastaniem suwerenności państwowej, nie budziły życzliwych reakcji Moskwy, która zdecydowanie występowała przeciwko wstąpieniu dawnego sojusznika nad Wisły do NATO. Powstające interakcje mogły tylko umacniać istniejące do tej pory stereotypy, stawiające dotąd w złym świetle sąsiadów o imperialnych ambicjach. Jak podkreśla P. Boski, przytaczając badania przeprowadzone przez CBOS, „Rosja tęskni za „rajem utraconym” potęgi Związku Radzieckiego i pragnie odzyskać swoje wpływy w ówczesnych granicach. (...) Podobnie kształtują się – choć przy stabilności rozkładów – odpowiedzi na pytanie o powody sprzeciwu Rosji wejścia Polski do NATO. Większość badanych na przestrzeni trzy i półletniego okresu (1994-1997) uważa, że sprzeciw Rosji odzwierciedla jej chęć odzyskania swoich wpływów w Polsce. (...) CBOS próbował porównać ponadto opinie Polaków i Rosjan na kwestie zapewnienia bezpieczeństwa naszego kraju (Polski). W raporcie okazało się, że większość Rosjan (68%) nie ma na ten temat zdania, natomiast tylko 8% w stosunku do 72% Polaków, traktowało opcję NATO jako najkorzystniejszą dla Polski. Dziewięciokrotny stosunek wyborów pronatowskich oznacza odmienną zaiste perspektywę obywateli sąsiadujących krajów w kwestii bezpieczeństwa jednego z nich” [9, 54].

II Z PERSPEKTYWY WSCHODU

Po upływie dwóch dekad od upadku komunizmu niezbędne jest przypomnienie (szczególnie dla pokolenia nie pamiętającego ówczesnych realiów geopolitycznych), iż jeszcze 20 lat temu na mapie Europy nie było kraju o nazwie Ukraina, czy Rosja. Obszar obejmujący obecnie te oficjalnie dwa odrębne i autonomiczne byty państwowe zamieszkiwali wówczas „obywatele radzieccy”. Taka unifikacja służyła m.in. eliminowaniu nacjonalizmów mogących zagrozić monolitowi państwa sowieckiego, postaw nacechowanych jakąkolwiek odrębnością, odbiegająca od jedynie obowiązującego wzorca, jaki wyznaczały kolejne partyjne ekipy w Moskwie. Jaskrawym tego przykładem może być sytuacja na Ukrainie: w praktyce doprowadziło to do wynarodowienia i jednoczesnej rusyfikacji kraju. Jego mieszkańcy – szczególnie we wschodniej części – w codziennej komunikacji używają obecnie języka rosyjskiego. Ukraiński nie został rozpowszechniony (po uzyskaniu samodzielności państwowej w r. 1991) w skali oczywistej

dla np. demokracji zachodnich. Mało tego: używanie tego języka nie stało się pozytywnym wyznacznikiem pozycji społecznej. Proporcje, w jakich występują rosyjski i ukraiński, oddają także media docierające do milionów odbiorców. W jednym z najpopularniejszych programów „Ukraina ma talent”, jaki był emitowany przez kanał telewizji o bardzo licznym audytorium, spośród trojga jurorów dwie osoby cały czas używały rosyjskiego, a tylko jedna mówiła po ukraińsku. Co ciekawe, uczestnicy – od dziecka, aż po osoby w dojrzałym wieku – z reguły mówią tylko(!) po rosyjsku. Swoistym kuriozum, które budzi wręcz niedowierzanie wśród np. osób przyjezdnych z Polski, jest skala zastosowania języka rosyjskiego, jakim publicznie posługiwali się kandydaci podczas prezydenckiej kampanii wyborczej na przełomie lat 2009 i 2010. Obecna głowa państwa, Wiktor Janukowicz, wydał swoje ulotki po rosyjsku i po ukraińsku. Także jego ukraiński, w jakim zwracał się do elektoratu w wystąpieniach telewizyjnych oraz radiowych, był nacechowany silnym akcentem rosyjskim i nie pozostawiał złudzeń – pochodzący z Doniecka Janukowicz na co dzień posługiwał się rosyjskim.

Antyzachodnia mentalność ludzi radzieckich (a takimi stali się także Ukraińcy), utrwalana przez dziesiątki lat intensywnej indoktrynacji, doprowadziła do tego, że nadal istnieje niechęć i opór, na jakie natrafiają nurty proeuropejskie. Działo się to niezależnie od tego, jaki kurs w polityce zagranicznej obierały zmieniające się w Kijowie kolejne ekipy władzy. Z perspektywy czasu na świadomość – także tę określaną stereotypami – największy wpływ miały zjawiska zachodzące w czasach ustroju komunistycznego, dopiero w dalszej kolejności następujące po upadku Muru Berlińskiego. W przypadku wydarzeń mających miejsce w ostatnich latach należy zwrócić uwagę na implikującą rolę kontekstu, w jakim są używane te pojęcia. Brak świadomości wynikający z ignorancji, czy wręcz manipulacja słowem, mogą wywoływać negatywne skojarzenia u odbiorcy, u którego pojawiają się określone konotacje. W przypadku tak wrażliwej sfery, jak stosunki Polski z byłymi krajami ZSRR, nie można lekceważyć tego czynnika. Zwraca na to uwagę J. Bartmiński, kładąc jednak akcent na mniej ekspozowane właściwości stereotypu: „W ostatnich latach językoznawcy zorientowani kognitywistycznie za H. Putnamem silnie akcentują poznawcze (a nie tylko wartościujące i integrujące) funkcje stereotypu (Bartmiński 1980, Quasthoff 1978), przypominając, że cały system języka, słownictwo i kategorie gramatyczne są oparte na przyjętych modelach poznawczych (kognitywnych), z natury rzeczy uproszczonych, tj. opartych na operacji wyboru cech przedmiotu i swoistym ich skonfigurowaniu w mentalnych reprezentacjach rze-

czywistości. Te reprezentacje nie są aksjologicznie obojętne. Kiedy czytamy w prasie o wojnie w jakimś regionie świata, a jej uczestników dziennikarz nazywa buntownikami i rebeliantami, a drugi partyzantami lub mającymi u nas patriotyczne konotacje powstańcami – czujemy, że za tymi wyrażeniami stoi określona koncepcja zdarzeń i ich ocena, mająca swoją podstawę polityczną i ideologiczną. Nazywanie uczestników wojny w Czeczenii bojownikami też nie było ideologicznie neutralne, wynikało z przyjęcia pewnej opcji ideowej, pewnego (przez wielu Rosjan odbieranego jako antyrosyjski) punktu widzenia” [9, 89].

Analizując stereotypy będące w użyciu po wschodniej stronie Buga należy wyraźnie odseparować pojęcia, jakie są stosowane w języku oficjalnym, od tych, których używają zwykli ludzie na co dzień. Wypowiedzi przedstawicieli instytucji publicznych zawsze są nacechowane jakąś dozą poprawności politycznej i nie muszą iść w parze za „głosem ludu”. Poziom przychylności wobec NATO oraz Zachodu okazywany w oficjalnych wystąpieniach jest z reguły uzależniony od kursu politycznego, jaki w danym okresie prezentują władze. Takie realia, chociaż w zróżnicowanym stopniu, mają miejsce w Rosji oraz na Ukrainie.

Wypowiedzi przywódców rosyjskich od początku lat 90. ubiegłego wieku niezmiennie nie pozostawiały wątpliwości: wschodnia granica NATO powinna być jak najbardziej oddalona od Rosji. Stąd brał się zdecydowany sprzeciw wobec polskich aspiracji przystąpienia do Paktu Północnoatlantyckiego i innych późniejszych inicjatyw wzmacniających pozycję Zachodu w Polsce (np. tzw. tarcza antyrakietowa). W podobnym tonie były oceniane kroki Ukrainy (wspieranej przez Polskę, będącą już w strukturach europejskich), która sukcesywnie zacieśniała współpracę z NATO. Było to oczywistym zagrożeniem dla strategicznych interesów Rosjan. W grę wchodzi m.in. militarna kontrola obszaru Morza Czarnego, utrzymanie na granicy ze Słowacją najbardziej wysuniętej na zachód stacji radiolokacyjnej w Użgorodzie, czy wymiana handlowa towarów, które ze względu na podobny poziom zaufania technologicznego, jaki występuje w obu krajach, nie znalazłyby nabywców w Unii Europejskiej. Równolegle Rosja chce być głównym graczem w kontaktach Wschód-NATO. Dominacja na tym polu pozwala jej utrzymać państwa będące w strefie jej wpływów w stanie stałego uzależnienia (w parze z tym idzie uzależnienie gospodarcze). Tymczasem sama Rosja jest ważnym partnerem dla NATO. Zachodni sojusznicy po zakończeniu zimnej wojny chcą praktycznie współpracować, przede wszystkim w ramach utworzonej w 2002 roku Rady Rosja-NATO. Podczas jednego ze spotkań w Tallinie (23kwietnia 2010 r. nie-

oficjalne spotkanie ministrów spraw zagranicznych NATO) mówiono o tym, że dialog Rosjan z NATO napotyka na utrudnienia po wschodniej stronie, w postaci mocno zakorzenionych stereotypów w stosunku do Zachodu. Lista pojęć, jakie nadal są w użyciu, jest niezmienna od kilkudziesięciu lat i żywcem przypomina hasła najbardziej antyzachodniej propagandy komunistycznej z okresu zimnej wojny. Mieszkańca Unii Europejskiej, nie oswojonego z tak agresywnym, a przy tym z perspektywy Zachodu absurdalnym językiem, mogą szokować padające tu stwierdzenia. W rzeczywistości nie jest to tylko lingwistyczny odprysk poprzedniej epoki, lecz są to utrwalone i nadal powielane w powszechnym obiegu opinie. Są one wyrażane w podobnej skali społecznej przez Rosjan, jak i Ukraińców. Tę grupę, posługującą się nadal żywymi mitami łączy bowiem ta sama wykładnia, która bazuje na wizji skrajnie spolaryzowanego podziału wpływów politycznych i militarnych w skali globalnej: NATO jest „agresywnym, imperialistycznym blokiem faszystowskich niedobitków, które przeciwstawiają się socjalistycznemu obozowi i porządkowi świata” (tzn. sprawiedliwemu i pokojowemu, w rozumieniu użytkowników takich opinii) [9, 11].

Cytowane wypowiedzi znalazły się na forum internetowym strony estońskiego portalu „Stolica” (rosyjskojęzycznego) i nie są odosobnione:

– To jest piekło, które lezie z Zachodu do naszej ojczyzny.

– Jest winowajcą wszystkich konfliktów na całym świecie [9, 20].

O ile podobne wypowiedzi w istocie nie różnią się z linią polityki obronnej Kremla, o tyle w przypadku Ukrainy stanowią niepokojący sygnał o braku akceptacji działań Kijowa na rzecz integracji z NATO, jak i szeroko rozumianym Zachodem. Kolejny raz są tu powielane propagandowe frazy z epoki ZSRR, które antagonizowały „imperialistów o zaborczym nastawieniu wobec obozu socjalistycznego” z człowiekiem radzieckim, któremu przewodziła „pokojowo usposobiona władza radziecka”. Ten typ myślenia jest charakterystyczny przede wszystkim dla starszego pokolenia Ukraińców, które było pod tak silnym wpływem propagandy radzieckiej, że nawet po rozpadzie Związku Sowieckiego nie było w stanie dokonać korekty swojego spojrzenia na te kwestie. W efekcie ludzie ci posługiwali się „sprawdzonymi” przez lata opiniami, często nie mając podstawowej wiedzy o NATO:

– wraz z wstąpieniem Ukrainy do NATO broń atomowa zostanie rozmieszczona na obszarze całego państwa;

– przystąpienie do Paktu Północnoatlantyckiego spowoduje, że oddziały ukraińskie będą musiały

brać udział we wszystkich operacjach poza granicami kraju. Na rozkaz wydany spoza Ukrainy jej żołnierze będą wysyłani na śmierć w imię obrony cudzych interesów (a nie jak w rzeczywistości ma to miejsce np. w Niemczech czy Polsce, na skutek decyzji lokalnego parlamentu);

– w zamian za lojalność wobec Zachodu, od NATO nie można oczekiwać rzeczywistej interwencji sił zbrojnych w przypadku agresji na Ukrainę;

– uzbrojenie konwencjonalne, siłą rzeczy kompatybilne z wyposażeniem innych armii sojuszu, będzie musiało pochodzić od producentów zachodnich, gdyż rodzimy przemysł zbrojeniowy nie jest w stanie sprostać zaawansowanym technologicznym wymogom. Przez to upadnie ta gałąź gospodarki (tak istotna w ZSRR), a w efekcie ludzie stracą pracę [9, 35].

W rzeczywistości Ukraina traci swój potencjał obronny już od 15 lat. Proces ten rozpoczął się więc jeszcze w okresie, kiedy nawet nie było mowy o zbliżeniu państwa do NATO. Państwo nie było w stanie wprowadzić niezbędnych reform w przemyśle, nie zmieniła się mentalność managementu uwikłanego w oligarchiczne układy, nie wprowadzono nowych technologii.

– NATO jest agresywnie zorientowaną organizacją bez przyszłości, która straciła swoją rangę w wymiarze międzynarodowym. Pograżona w swoich sprawach wewnętrznych jest zdana na upadek. Zatem nie ma sensu, by Ukraina przystępowała do takiego aliansu [8, 17].

Przedstawione wyżej stereotypowe opinie funkcjonują nie tylko w codziennych rozmowach przeciętnych Ukraińców. Po tego typu zdania z premedytacją sięgają także przedstawiciele władzy, utrwalając jednocześnie antynatowskie nastawienie większości społeczeństwa. Trudno określić skuteczność, z jaką socjotechniki te wpływają na postawy i świadomość Ukraińców. Z badań prowadzonych w latach 2002 – 2008 wynika, że sympatia dla integracji z niedawnymi wrogami Związku Sowieckiego stopniowo maleje. Według jednego z prywatnych ośrodków badawczych najwyższy poziom poparcia dla obecności Ukrainy w NATO odnotowano w roku 2002: 37 procent, przy 31 procentowym sprzeciwie. Od tego czasu sukcesywnie spadało, do najniższego poziomu 14,4 proc. w 2007 r. Rok później pojawił się niewielki wzrost do 18,1 proc. Najbardziej wymowny jest jednak dwukrotnie wzrastający w ciągu 6 lat wskaźnik niechęci: od 31 proc. w 2002 r. do 62 proc. w 2008 r., z niewielkim spadkiem do poziomu 53,1 proc. w dwa lata później [1, 28].

Zmiany, do jakich doszło w układzie sił politycznych na Ukrainie po wyborach prezydenckich

na początku 2010 r., poważnie osłabiły nadzieje na integrację z Sojuszem Północnoatlantyckim, jak i z Unią Europejską. Odbywa się to w klimacie zadawnionej, sowieckiej nieufności, czy wręcz antagonizmu wobec wszystkiego, co ma związek z Zachodem. Nakładający się na to brak rzetelnej, często elementarnej wiedzy pozostawia przestrzeń, która zostaje wypełniana stereotypami. Jak większość mitów są one proste w użyciu, łatwe do zapamiętania i odwołują się do najprostszych emocji. Warto jednak postawić pytanie: czy powstałe w ciągu setek lat po obu stronach granicy można pokonać? Według Pawła Boskiego, który ujmuje zagadnienie z perspektywy polskiej, „literatura psychologiczna, w tym tzw. hipoteza kontaktu, wyraźnie podkreśla, że oddziaływanie na stereotypy jest nieskuteczne, wówczas, gdy w doświadczeniu potocznym przeważa obecność przykładów potwierdzających te stereotypy. Tą rzeczywistością dnia codziennego są dla Polaków właśnie handlarze i „podejrzani biznesmeni”. Stwierdzone empirycznie pogłębianie się negatywnego stosunku do Rosjan wskazuje, że trend ten może się odwrócić, gdy inni ludzie i w innych rolach będą stanowić trzon wymiany sąsiedzkiej” [3, 99].

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć hipotezę, że tak istotny i spektakularny społecznie akt, jak udział żołnierzy ukraińskich w strukturach i akcjach NATO, byłby czynnikiem korzystnie wpływającym na proces poznawania się i powstawania pozytywnych zmian w tej kwestii. Wprawdzie armię tworzy tylko niewielki odsetek populacji Ukrainy, ale z racji tradycji ludzie wojska cieszą się szacunkiem i autorytetem. To właśnie w charakte-

rze wspomnianych wyżej „sąsiadów” mogliby pełnić rolę łączników między naddnieprzańskim społeczeństwem, a żołnierzami krajów położonych na Zachód od Bugu. „Nie ma ucieczki od stereotypów, bo nie ma ucieczki od języka. Stereotypy „mieszkają w języku” – uważa J. Bartmiński. Zgodnie z odwiecznym porządkiem nowopowstałe opinie mogłyby funkcjonować w powszechnym obiegu, konkurując z dotychczasowymi stereotypami, nośnikami negatywnych skojarzeń. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden, najczęściej najmniej uświadamiany i opisywany walor stereotypów: ujawniają one nasz system wartości i preferencje. W jednym ze swoich swoich „mini wykładów” pisał o tym Leszek Kołakowski: „Badanie stereotypów narodowych (...) może przyczynić się wielce do zrozumienia „narodowych charakterów”, nie dlatego, by stereotypy dostarczały nam zwierciadlanych wizerunków innych narodów, czego nie czynią z całą pewnością, ale dlatego, że osądzając innych my sami mimo woli odsłaniamy nasze własne sposoby percepcji, a przez to również własne przywary i zalety” [2, 270]. W kontekście powyższego cytatu interesujące jest spojrzenie na dwie strony medalu ujęte przez P. Boskiego: „Polacy nigdy nie dążyli do ograniczenia suwerenności Rosji, nie mieli zresztą ku temu obiektywnych możliwości. Niemniej jednak, pojednawcze gesty są także ze strony polskiej możliwe i pożądane. Owa „pańskość i pycha” Polaków oraz skłonność do wprowadzania katolicyzmu na etnicznych ziemiach prawosławia powinny być uwzględnione w najnowszej wersji „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, zwróconej tym razem do Rosji” [6, 13].

LITERATURA

1. Бадрак В., Згурець С., Самусь М., Наборенко О., Шлях до НАТО: Вимір безпеки. Лідери думок – про євроатлантичну інтеграцію України. – Київ, 2006. – С. 28-29.
2. Bartmiński J. Stereotypy mieszkają w języku. *Studia etnolingwistyczne*. – Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2007. – S. 270.
3. Boski P. Rosjanie i stosunki z nimi w ocenie Polaków // *Stosunki polsko-rosyjskie. Stereotypy, realia, nadzieja*. Pod red. J. Marszałek-Kawy, Z. Karpusa. – Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2008. – S. 99.
4. Drawicz A. Nasze widzenie Rosjan w XX wieku // „*Dzieje Najnowsze*”. – 1995. – Nr 2. – S. 40.
5. Kołakowski L. *Mini wykłady o maxi sprawach*. – Kraków: „Znak”, 2009.
6. Kuźniar R. *Droga do wolności*. – Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2008. – S. 241 – 247.

7. Mandal E. *Podmiotowe i interpersonalne konsekwencje stereotypów związanych z płcią*. – Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2004. – S. 14.

8. Miłosz Cz. *Rodzinną Europą*. – Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004.

9. Włodkowska A. *Polak – Rosjanin dwa bratanki? // Stosunki polsko-rosyjskie. Stereotypy, realia, nadzieja*. Pod red. J. Marszałek-Kawy, Z. Karpusa. – Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2008. – S. 1.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE:

1. www.ukr.net
2. www.sait.se-ua.net
3. www.bigmir.net
4. www.stolitca.ee
5. www.kivis-ugsev.ucoz.ru